

# Motyl kontra wójt. Rozmowa z Wojciechem Mikołuszko

**Co cię zainspirowało, że powieść dla młodzieży żywo przypomina to, co obecnie dzieje w sprawie drogi S-7 koło Skarżyska-Kamiennej? Tam tak samo jak w książce jest budowa drogi, na łąkach cenne motyle i presja lokalnej władzy, aby budować szybko.**

**Wojciech Mikołuszko:** Twoje pytanie jest dla mnie dowodem, jak wielką wartość ma fikcja literacka. Świat wyobrażony, choć zanurzony w konkretach, jest jednocześnie ponad nimi. Tworzy rodzaj metafory, którą można odnieść do wielu prawdziwych sytuacji. Niedawno ktoś mówił mi, że jego zdaniem, pisząc „Dzieci doktora Motyla” inspirowałem się walką o ochronę doliny Rospudy. Teraz ty kojarzysz fabułę powieści z budową drogi S-7 koło Skarżyska-Kamiennej. Budując akcję książki nie opierałem się na jednym konflikcie. Traktuję więc jako komplement to, że problemy opisane przeze mnie w powieści dadzą się odnieść do konkretnych, rzeczywistych sytuacji. Może więc i inni czytelnicy odnajdą w książce sprawy z ich otoczenia. Mam nadzieję, że przekona ich to, jak ważna jest ochrona przyrody w najbliższym sąsiedztwie.



Okładka książki „Dzieci doktora Motyla”

**Jesteś dziennikarzem naukowym, sięgnąłeś jednak do fabularyzowanej opowieści dla młodzieży. Czy nie obawiasz się, że dla dzieci i młodzieży taki temat jest trochę za trudny. W książce przemycasz sprawy niełatwe - wpływ inwestycji na środowisko.**

Ale właśnie to był jeden z powodów, dla których sięgnąłem po formę powieści. Pierwszą warstwą, z którą styka się młody czytelnik, jest wartka, pełna przygód fabuła. Elementy trudne starałem się przemycić trochę pomiędzy, jakby mimochodem. Czytelnik może ich nawet nie dostrzec, pochłonięty lekturą. Warto jednak, by wrócił i odkrył wiele dodatkowych informacji: o życiu owadów na łące, o ekologii, o ewolucji, o zasadach ochrony przyrody, a nawet odnośniki do innych książek na podobne tematy.

**Dodatkowo chwilami używasz trudnych terminów - pozwolenie na budowę, opinia środowiskowa...**



Wojciech Mikołuszko

Staram się jednak zawsze wprowadzać je tak, by ich znaczenie wynikało z kontekstu. Wcześniejszą wersję książki sprawdzałem czytając na głos moim dzieciom. Gdy zobaczyłem, że zrozumiały o co chodzi, odetchnąłem z ulgą i dopiero wtedy posłałem do wydawnictwa. Potem jeszcze co prawda wiele razy poprawiałem treść, ale już nie wprowadzałem nowych pojęć.

**W „Dzieciach doktora Motyla” nieuczciwy wójt przegrywa sprawę z naukowcem, którego wspierają dzieci kochające przyrodę i wychowane blisko niej. To idylliczna wizja, w realnym świecie jest zwykle odwrotnie. A w polskich realiach droga na skróty nie jest obca niejednemu wójtowi, burmistrzowi czy inwestorowi...**

Cóż, forma powieści dla młodzieży ma swoje prawa. W baśniach zwykle wygrywa dobro. Zresztą, książki dla dorosłych również opowiadają nie tylko o realnych konfliktach, ale i o marzeniach. A ja marzę, by ludziom udało się pogodzić ich interesy z interesami przyrody. Marzę, by ekolodzy, rolnicy i władza umieli wyciągnąć rękę do siebie, porozmawiać i dojść do porozumienia. Ich wspólny wysiłek mógłby przynieść wielkie korzyści i przyrodzie, i nam, ludziom. I o tym marzeniu opowiadam w książce.

### **Czy poznanie przyrody z bliska (w książce zrobiłeś to dosłownie - zmniejszając bohaterów do wielkości mrówek) pozwala ludziom lepiej ją rozumieć, mniej się jej bać i wreszcie lepiej ją chronić?**

Tak sądzę. Moim zdaniem ludzie bronią tego, co znają, lubią czy wręcz kochają. A ostatnio odseparowaliśmy się od przyrody. Dzieci poznają ją głównie przez ekrany komputerów i telefonów komórkowych. Kojarzy im się albo z nużącymi lekcjami biologii, albo ze strasznym globalnym ociepleniem i dziurą ozonową, albo z kompletnie nieprawdziwymi obrazami miłych misiów polarnych i uroczych lwów z kreskówki. Gdy wyjdą do lasu, są przerażone lub znudzone. Chciałem więc im pokazać przyrodę taką, jaka jest - piękną, ale i niebezpieczną. Pełną przygód, fascynujących historii i wciąż nie do końca zrozumiałą. Chciałbym, by po lekturze mojej książki czytelnicy choć trochę polubili tę przyrodę, która jest za ich oknem. A za największy sukces uznaję, gdy sami wybiorą się na łąkę i zaczną obserwować jej mieszkańców. Potem zapewne trudno będzie ich przekonać, że warto to wszystko zniszczyć w imię „rozwoju”.

### **Jakie zagadnienia jako dziennikarza naukowego interesują cię najbardziej? I co w przyrodzie najbardziej cię fascynuje?**

Największą słabość mam do ptaków, które w książce reprezentuje dzięcioł zielony. Ale generalnie lubię całą przyrodę. Fascynują mnie powiązania pomiędzy jej elementami. Uwielbiam jej dynamikę, ruch, przemiany. Dlatego zawsze najchętniej zgłębiałem tajniki ekologii (w znaczeniu działu biologii, który zajmuje się powiązaniem między organizmami oraz między organizmami a ich środowiskiem) oraz ewolucjonizmu. I właśnie te zainteresowania zapędziły mnie onegdaj do studiowania paleontologii, która stała się tematem mojej pracy magisterskiej. Badałem ewolucję grupy roślin w oparciu o ich skamieniałości i dzisiejsze okazy. Potem nie potrafiłem jednak skupić się wyłącznie na paleontologii. Wkrótce zostałem dziennikarzem naukowym. Ta rola pozwala mi na zajmowanie się niemal każdym aspektem przyrody. I to lubię.



### **Czy możemy w przyszłości liczyć na kolejne książki pisane w takim duchu?**

Jeśli czytelnikom spodoba się „Dzieci doktora Motyla”, to jestem gotowy pisać dalej. Polubiłem zabawę fikcją literacką. Chciałbym razem z moimi bohaterami przeżyć jeszcze wiele przygód wśród przyrody. Marzę na przykład o tym, by wznieść się z nimi na skrzydłach, jak ptaki. Ale czy mi się uda, zależy głównie od czytelników.

### **Dziękuję za rozmowę.**

**Wojciech Mikołuszko** - jest dziennikarzem naukowym, przyrodnikiem oraz autorem książek dla dzieci i młodzieży. Urodził się i wychował na Podlasiu, studiował biologię i geologię na Uniwersytecie Warszawskim. Rok spędził w USA jako stypendysta Massachusetts Institute of Technology w Cambridge koło Bostonu. Co tydzień można czytać jego felietony na łamach „Gazety Wyborczej”.